



Czasopismo Straży Granicznej

Muzeum Straży Granicznej

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINIA

Jeden z ostatnich rozkazów Komendy Straży Granicznej zawiera zarządzenie o utworzeniu „muzeum Straży Granicznej”. Nowopowstałą instytucję, związaną z naszą pracą i życiem, chcemy powitać kilku uwagami, dotyczącymi muzealnictwa wogóle i naszego muzeum w szczególności.

Każde muzeum ma na celu zobrazowanie całości zagadnienia, jakiemu jest poświęcone. W ten sposób muzeum narodowe powinno być, o ile to jest możliwym, odbiciem wszystkich przejawów życia narodu, muzeum regionalne ma za zadanie odzwierciedlić całość życia danej jednostki terytorjalnej, muzeum wojska stara się o zebranie wszystkich szczegółów, dotyczących sił zbrojnych i t. d. i t. d.

Ponadto dążeniem każdego muzeum jest przedstawić zagadnienie, jakiemu jest poświęcone, nie tylko w stanie obecnym, lecz także dać przegląd wszystkich faz, jakie przechodziło, zanim doszło do stanu obecnego.

Cele te osiąga się przez planowe i umiejętne zbieranie okazów, mających związek z danym zagadnieniem, ich systematyczny układ oraz należyte konserwowanie.

Warto zaznaczyć, że muzealnictwo, polegające właśnie na zbieraniu, systematycznym układaniu i konserwowaniu okazów stanowi dzisiaj osobną gałąź wiedzy. Jak bowiem z jednej strony bezplanowe zgromadzenie wartościowych i bezwartościowych okazów stanowić będzie nie muzeum, lecz rupieciarnię, tak znowu z drugiej strony skierowanie zainteresowań w jednym tylko kierunku da w wyniku tylko kolekcję, pozostającą w stosunku do muzeum, jak część do całości.

Trudna, lecz wdzięczna praca zgodnego z założeniem zasilania naszego muzeum obciąży w równej mierze wszystkie jednostki Straży Granicznej. Decyzja

o umieszczeniu w muzeum złożonych eksponatów zastrzeżona została dla Komendy Straży Granicznej, przy której muzeum mieć będzie swoją siedzibę.

Dla Straży Granicznej muzeum będzie miało podwójne znaczenie: historyczne, uwidoczniające rozwój służby ochrony granic w Polsce od czasów najdawniejszych, co pozwoli nam ściślej nawiązać do tradycji przedrozbiorowych, dostarczających tyle pięknych przykładów ofiarności w służbie zabezpieczenia granic, by wymienić tylko nazwiska hetmanów: Żółkiewskiego, Chodkiewicza i króla Sobieskiego, — oraz wyszkoleniowe, jako pomoc naukowa dla nowych generacji Straży Granicznej. W miarę upływu czasu znaczenie i wartość muzeum będzie coraz większa. Zakładając dzisiaj muzeum czynimy to dla uczczenia naszych poprzedników, dla własnej nauki i na pożytek potomnym.

Wzorów, których nie wolno nam lekceważyć, mamy poddostatkiem: podobnym celom służy bogate i wzorowo urządzone Muzeum Wojska oraz Muzeum Policyjne w Warszawie. Ponadto nie od rzeczy będzie zapoznać się bliżej z działami walki z przemyślnictwem w muzeach obcych, a w szczególności z działami takimi w Muzeum kryminologii w Berlinie, w Antwerpii — Musée Steen i innych.

Prócz materiałów własnych, uzupełnianych bieżąco, dałoby się pewnością uzyskać dla nowego muzeum sporo materiału niewykorzystanego należycie przez inne polskie muzea i archiwa, materiału, który dotąd spoczywa w zamkniętych skrzyniach, w piwnicach lub na strychach. Z żalem bowiem podkreślić należy, że dzieje ochrony granic w Polsce po macoszemu są dotąd traktowane, zarówno przez historyków, jak i przez muzea polskie.

U władz sądowych i celnych wyjednaćby należało przekazywanie do muzeum po zakończeniu postę-

powania — skonfiskowanych ciekawych przedmiotów przestępstw granicznych.

Próbny szkic organizacji muzeum Straży Granicznej przedstawiałby się jak następuje:

Dział I: Organizacja służb ochrony granic w Polsce od czasów najdawniejszych. Studja i monografie historyczne, teksty ustaw, instrukcyj i rozkazów. Umundurowanie (modele i rysunki wzgl. reprodukcje). Podręczniki, fachowe wydawnictwa i t. p.

Dział II: Walka z przestępstwami granicznymi. Rodzaje przestępstw. Zestawienia i wykazy, ciekawsze materiały archiwalne, jak raporty i akta dochodzeń, opisy ciekawszych sposobów przemykania, skonfiskowane przedmioty przestępstwa, modele, rysunki i zdjęcia fotograficzne.

Dział III: Ogólny, Życie formacji granicznych, Uposażenie i inne warunki życiowe. Współpraca ze społeczeństwem, wojskiem i t. d. Oddźwięk pracy formacji granicznych w literaturze i prasie.

Dział IV. Ochrona granic w innych państwach. Dla wyczerpania zagadnienia warto podkreślić, że myśl utworzenia muzeum Straży Granicznej narodziła się już przed kilku laty i to w różnych ośrodkach organizacyjnych. W swoim czasie myślano o uruchomieniu muzeum głównie do celów wyszkoleniowych w Centralnej szkole Str. Gr. Ponadto jeden z Inspektoratów Okręgowych przystąpił we własnym zakresie do tworzenia zaczątków muzeum Straży Granicznej.

Ze sprawą muzeum wiąże się zainicjowana niedawno myśl wprowadzenia dla poszczególnych jednostek organizacyjnych obowiązku założenia i stałego uzupełniania „kroniki”. Inicjatywa ta ma wszelkie szanse realizacji. Znaczenie muzeum i kronik poszczególnych jednostek oceni należyście każdy, kto dzisiaj najczęściej bez powodzenia usiłuje odtworzyć dzieje naszych poprzedników na granicy państwa.

Dlatego obie akcje zasługują na jak najgorętsze powitanie

WŁADYSŁAW BIERKOWSKI

urz. Min. Skarbu

Cła wywozowe w Polsce

(Dokończenie)

Nadto dozwolony został bezcłowy wywóz za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu wszelkich rud żelaznych, żużli i popiołów, jak również miedzi, kadmu, niklu, aluminium, spizu, bronzu, mosiądzu, tombaku, argenty, brytanji, cyny oraz ołowiu w wiórkach, opiłkach i złomkach.

Wzmiankowana taryfa wywozowa ulegała dalszym licznym modyfikacjom i uzupełnieniom, wprowadzanym w miarę wymagań życia gospodarczego i warunków koniunkturalnych na rynku wewnętrznym, które to zmiany zostały następnie skomasowane rozporządzeniem Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 15 listopada 1930 r. w sprawie ceł wywozowych (Dz. U. R. P. Nr. 78 z 1930 r.).

Według stanu z dnia 1 grudnia 1930 r. wywozowa taryfa celna obejmowała 26 pozycji o 45 stawkach celnych. W porównaniu ze skodyfikowaną taryfą z roku 1925, nastąpiły duże zmiany w wysokościach stawek oraz obciążone zostały cłem towary, których wywóz był dotychczas wolny (metale).

Do ważniejszych zmian dokonanych w taryfie w ciągu tego 5-letniego okresu, należy zaliczyć uchYLENIE CEŁ od produktów rolnych (od żyta i mąki żytniej, od owsa, mąki pszennej, pszenicy i innych artykułów), spowodowane zasadniczą zmianą polityki Rządu w zakresie ceł wywozowych.

Jako nowy pierwiastek w dziedzinie ceł wywozowych zanotować należy cła wywozowe, wprowadzone rozporządzeniami Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych na następujące artykuły:

- a) na jaja kurze od dn. 1 lutego 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 1 z 1929 r.);
- b) na trzodę chlewną i mięso wieprzowe od dn. 1 marca 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 8 z 1929 r.);
- c) na masło krowie od dn. 1 listopada 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 71 z 1929 r.);
- d) na pierze i puch od dn. 20 czerwca 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41 z 1930 r.);
- e) na szczecinę, włosie i sierść od dn. 20 czerwca 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41 z 1930 r.);
- f) na gęsi domowe od dn. 1 czerwca 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 43 z 1931 r.);
- g) na wszelką odzież, płaszcze oraz koszule i kołnierzyki bawełniane (Dz. U. R. P. Nr. 46 z 1933 r.).

Na wymienione wyżej artykuły (a—g) ustanowiono wysokie cła wywozowe, przyczem umieszczono w taryfie postanowienie, że wspomniane artykuły mogą być wywożone bez cła za zaświadczeniami Ministerstwa Przemysłu i Handlu, jeżeli odpowiadają warunkom co do jakości, opakowania, cech i t. p., ustalonym w drodze rozporządzeń ogłaszanych w „Monitorze Polskim”.

Omawiana grupa cel wywozowych ma na celu osiągnięcie racjonalizacji i standaryzacji eksportu, a więc przystosowania wywożonego towaru do wymagań rynków światowych, służy przeto pośrednio polityce popierania wywozu produktów krajowych.

Chociaż zasadniczym zadaniem cel wywozowych jest przede wszystkim ograniczenie wywozu artykułów niezbędnych dla produkcji krajowej, lub surowców przeznaczonych do zwiększenia siły obronnej Państwa, zaszła potrzeba zastosowania reglamentacji wywozu w formie cel wywozowych, a to dla braku innej podstawy prawnej, np. odrębnej ustawy standaryzacyjnej.

W związku z wprowadzeniem w życie z dniem 11 października 1933 r. nowej taryfy przywózowej (Dz. U. R. P. Nr. 85 z 1932 r.), powstała potrzeba dokonania zmiany numeracji pozycji taryfy wywozowej, ponieważ pozycje tej ostatniej były przedłużeniem numeracji taryfy przywózowej z roku 1924.

Z uwagi na powyższe, rozporządzeniem Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 25 kwietnia 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39 z 1934 r.), wprowadzono z dniem 26 maja 1934 r. taryfę celną wywozową w nowym brzmieniu. Taryfa ta, w porównaniu z poprzednio obowiązującą skodyfikowaną w 1930 r. i następnie uzupełnioną taryfą wywozową, poza zmianą nomenklatury, w której ustanowiono odrębną samodzielną numerację pozycji, wprowadziła tylko nieznaczne zmiany merytoryczne.

Do tych zmian zaliczyć należy: zniesienie cła wywozowego od wszelkiej odzieży, szmat, skrawków tkanin oraz papieru, podwyższenie paru stawek na artykuły hodowlane oraz ich przetwory, jak również wprowadzenie nowego cła o charakterze prohibicyjnym na pączki drzew iglastych, celem zapobieżenia niszczeniu drzewek i wywozowi młodych pędów.

Omawiana taryfa obejmowała 28 pozycji o 62 stawkach.

Przechodząc skolei do omówienia obowiązującej obecnie nowej taryfy celnej wywozowej, należy wspomnieć, iż podstawą prawną do ustanawiania cel wywozowych pozostawała, aż do czasu wprowadzenia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 27 października 1933 r. o prawie celnym (Dz. U. R. P. Nr. 84 z 1933 r.), ustawa z dn. 31 lipca 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych.

Ponieważ prawo celne, które weszło w życie 30 października 1934 r., uchyliło moc obowiązującą ustawę o uregulowaniu stosunków celnych, zaszła potrzeba wydania nowej taryfy wywozowej, w oparciu o pkt. 5-b art. 13 prawa celnego.

Nowa taryfa wywozowa, ogłoszona jako *rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 23 października 1934 r. wydane w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych o ustanowieniu taryfy celnej wywozowej* (Dz. U. R. P. Nr. 96

z 1934 r.), nie zawiera naogół w stosunku do poprzedniej taryfy merytorycznych zmian z punktu widzenia wysokości stawek celnych.

Jedynie konstrukcja nomenklatury zyskała na przejrzystości, ponieważ towary tam zawarte zostały usystematyzowane i ujęte w następujące grupy:

- Grupa I. Rudy, żuźle, popioły, metale nieszlachetne,
„ II. Drewno,
„ III. Zwierzęta, ptactwo, wytwory hodowli, mięso i przetwory mięsne,
„ IV. Surowce i odpadki pochodzenia zwierzęcego,
„ V. Różne.

Omawiana taryfa weszła w życie z dniem 30 października 1934 r. i, podobnie jak taryfa przywózowa, stanowi załącznik do rozporządzenia ustalającego jej brzmienie oraz przepisy jej stosowania.

Z przedstawionego powyżej zarysu kształtowania się taryfy celnej wywozowej wynika, że ulega ona stosunkowo częstszym zmianom, niż taryfa przywózowa. Cła wywozowe, zarówno jak i ich wysokość, uzależnione są bowiem od warunków konjunkturalnych danych artykułów na rynku wewnętrznym i muszą być dostosowywane do tych warunków.

Dla rozwoju handlu i wytwórczości światowej cła wywozowe są naogół czynnikiem ujemnym, utrudniają bowiem obrót niezbędnymi surowcami, obciążając zarazem artykuły produkcji przemysłowej, w szczególności przeznaczone na wywóz zagranicę.

Wyrazem negatywnego ustosunkowania się do cel wywozowych było stanowisko Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej, zwołanej do Genewy w maju 1927 r. w celu zastanowienia się nad sposobami usunięcia trudności gospodarczych w obrocie międzynarodowym.

Konferencja ta zaleciła m. in., aby wywóz surowców zagranicę nie był niesłusznie obciążony cłem wywozowym, ewentualnie, jeśli nałożenie cła z ważnych względów jest konieczne, żeby było ono możliwie jak najniższe; pozatem Konferencja zaleciła, aby cło obciążające surowiec, nie było wprowadzane z zamiarem upośledzenia artykułów wytwarzanych przez kraje importujące ten surowiec.

Rezolucje omawianej konferencji zawierają również dezyderaty, aby taryfy wywozowe na surowce nie wprowadzały żadnych różnic między krajami importującymi dany surowiec i aby była w tym celu stosowana w jaknajszerszym rozmiarze klauzula największego uprzywilejowania i to typu bezwarunkowego.

Rozważając sprawę cel wywozowych jako czynnika naogół ujemnego dla światowej wymiany towarów, należy zaznaczyć, że potrzebę ich stosowania w polskiej polityce gospodarczej uzasadnia indywidualna konieczność zabezpieczenia niektórych surowców i odpadków dla przemysłu krajowego lub ze

względu na potrzeby obrony Państwa oraz poparcia eksportu artykułów standaryzacyjnych.

W obowiązującej obecnie wywozowej taryfie polskiej rozróżniamy więc dwie zasadnicze grupy: 1) protekcyjnistyczne cła przemysłowe i 2) cła standaryzacyjne.

Przed kilku laty, w okresie nieurodzajów, stosowane były wprawdzie też wywozowe cła aprowizacyjne na produkty rolne, jednakże miały one na celu zapewnienie dostatecznego zaopatrzenia kraju; zniesiono je jednak następnie w obawie, że przy dłuższym ich

stosowaniu mogłyby zmniejszyć przestrzeń uprawy i spowodować przejście do innego rodzaju produkcji, zwłaszcza, gdy w rolnictwie nastąpiło ostre przesilenie.

Wkońcu nadmienić wypada, iż polskie cła wywozowe stanowią pośrednią formę pomiędzy szerokim systemem ceł wywozowych, stosowanych np. w Rumunii, Jugosławii czy Portugalii, a zupełnie wąskim systemem ceł wywozowych w Szwajcarii oraz, że czynnik fiskalny w naszej taryfie wywozowej jest czynnikiem conajmniej drugorzędny i nigdy znaczniejszej roli nie odgrywał.

Poznaj swój kraj

Położenie Polski

Powojenna mapa polityczna Europy uległa w stosunku do czasów przed Wielką Wojną ogromnym zmianom; powstało w Europie siedem nowych zupełnie państw, osiem państw w mniejszym lub większym stopniu powiększyło swoje obszary, inne znowu państwa, jak Rosja, Niemcy i Turcja poniosły straty terytorjalne. Można śmiało powiedzieć, że nigdy przedtem w historii Europy nie spotkaliśmy tak doniosłych przeobrażeń terytorjalnych i to w tak krótkim okresie czasu, jak właśnie po Wielkiej Wojnie. Zmiany warunków politycznych następowały w tak szybkim tempie, że trudno było często objąć ich treść i ocenić doniosłość. Jednym jednak z najważniejszych wydarzeń było bezwątpienia powstanie Niepodległej Polski, wskrzeszonej ofiarną krwią żołnierza polskiego.

W samym zaraniu naszej niepodległości stare „mocarstwa“, tak europejskie, jak i niektóre pozaeuropejskie nie bardzo wierzyły w zdolności rozwoju, a nawet na dłuższy czas utrzymania się przy życiu naszego państwa. Jedni nazywali nas w sposób lekceważący „państwem sezonowym“, inni znowu uważali nas niesłusznie za teren swojej agitacji politycznej, pozostałe zachowywały się w stosunku do nas z wyczekującą rezerwą, zwłaszcza, że w ciągu dwóch pierwszych lat po naszym odrodzeniu zmagaliśmy się z naszym wschodnim sąsiadem.

Dopiero zwycięstwo Polski w wojnie z bolszewikami, szybkie stosunkowo zrośnięcie się rozerwanych dotąd dzielnic w jednolitą całość oraz samodzielne i stanowcze stanowisko Polski na terenie międzynarodowym przekonało świat cały, że Polska to nie słaby przejściowy, lecz zwarte i silne mocarstwo.

Podstawowymi warunkami istnienia jakiegokolwiek państwa są: terytorjum i jednolity skład ludności. Są to warunki naturalne. Na to jednak, aby państwo zajęło odpowiednie stanowisko wśród państwa świata konieczne są warunki specjalne, a mianowicie obszar wyposażony w odpowiednie warunki fizyczne i ilość ludności duża. Wśród państw bowiem świata znajdu-

jemy takie, które mimo posiadania rozległych obszarów pozbawione są żyznej gleby i bogactw naturalnych, a w związku z tem ludność ich jest nieliczna; z drugiej strony państwa mniejsze posiadają bogactwa i zagęszczenie dostateczne ludności. Łatwo się przeto przekonać, że państwa tego drugiego rodzaju i w polityce światowej odgrywać będą odpowiednią rolę. Państwem takim wyposażonym w bogactwa naturalne swego obszaru i w ludność w ilości swej odpowiadającą terytorjum jest Polska, i z tych powodów posiada warunki do zajęcia odpowiedniego miejsca wśród potęg świata.

Położoną jest Polska na półkuli północnej między 46° a 56° szerokości geograficznej północnej. Stolica nasza Warszawa leży na 52° szer. geogr. północnej, a więc o 52° oddalona jest od Równika, a tylko 38° (a więc o wiele bliżej) mamy do bieguna północnego. Z tych (matematycznych czysto wyliczeń wynikałoby, że położenie nasze w świecie jest raczej niekorzystne pod względem fizycznym; w rzeczywistości jednak znajdujemy się w tym pasie Europy, który posiada, rzec można śmiało, nietylko dogodne, ale nawet uprzywilejowane warunki naturalnego rozwoju; klimat bowiem Polski, któremu zawdzięczamy przedewszystkiem możliwości życia i rozwoju, łagodzony jest nie tyle kierunkiem i kątem padania promieni słonecznych na nasz kraj, ile bardzo sprzyjającemu działaniu Oceanu Atlantyckiego i ciepłych prądów po jego powierzchni płynących. Te warunki fizyczne sprawiły, że ludność na obszarze Polski jest liczna, pod względem struktury młodsza, a w rozrodzności swej przewyższająca wiele państw i obszarów świata.

Ilość ludności i wielkość obszaru zawsze stanowią będą te pierwszorzędne warunki w ocenie potęgi i wartości pod względem politycznym każdego państwa; naturalnie, że bogactwa, któremi przyroda wyposaży dane państwo, pracowitość ludności i wiele innych czynników stanowić będzie o sile państwa; czynniki te jednak, a zwłaszcza ich obliczenie, będzie zawsze napo-

tykać na duże trudności, ze względu na różnorodność dla poszczególnych państw i dlatego wielkość i ludność państwa każdego pozostaną na długo jeszcze temi walorami, któremi oceniać się będzie potęgę państwa.

Jak pod względem tych dwóch walorów przedstawia się Polska wśród państw Europy? Większymi co do obszaru są od Polski w Europie: Rosja Europejska (Z. S. R. R.) — 4.848.000 km. kw., Francja — 551.000 km. kw., Hiszpanja — 505.000 km. kw., Niemcy — 470.000 km. kw., Szwecja — 439.000 km. kw., Polska mająca okrągło 390.000 km. kw. obszaru znajduje się na szóstym miejscu, jest równa prawie pod tym względem Finlandji (388.280 km. kw.), ale przewyższa pod względem obszaru 25 pozostałych państw w Europie. Nadmienić tutaj wypada, że z państw pozazuropejskich około dwadzieścia posiada terytorja przewyższająca Polskę, jednak są to państwa, za wyjątkiem Chin (470 milionów ludności), St. Zjednoczonych A. Płn. (140 milj. ludności), Japonji (70 mil. ludn.) i Brazylii (40 milj. ludn.) — o bardzo niekiedy rzadkiem i słabem zaludnieniu i mniejszem od zaludnienia Polski.

Ilością ludności przewyższają Polskę następujące państwa europejskie — przedewszystkiem Rosja Europejska (około 150 milionów głów), Niemcy (64 milj.), Wielka Brytania wraz z Irlandją (49 milj.), Francja (41 milj.), Włochy (41 milj.). Polska ze swą ludnością liczącą dziś prawie 34 miliony mieszkańców jest szóstym pod tym względem państwem w Europie, a dwunaste miejsce zajmuje wśród państw świata.

Jak widać przeto z tych danych i porównań mamy prawo do tego, by wśród potęg świata na terenie międzynarodowym zająć to miejsce, które ze względu na nasz obszar i ilość ludności słusznie się nam należy.

Na jeszcze jedną ciekawą osobliwość w położeniu Polski w Europie należy zwrócić uwagę, mianowicie, że

Polska leży w centrum Europy. Jeżeli na mapie Europy zakreślimy koło, którego ośrodkiem będzie Warszawa, to zobaczymy, że na obwodzie tego koła (a w odległości od Warszawy w linii powietrznej od 1300 — 1500 km.) znajdować się będą: Rzym, Paryż, Londyn, Leningrad, Moskwa i Konstantynopol, a więc najważniejsze ośrodki i stolicy państw europejskich. Koło zaś zakreślone na mapie Europy o promieniu około 2000 km., przechodzić będzie przez krańcowe punkty Europy — przykład północny (Nordkap) na półwyspie Skandynawskim, około Orenburga na wschodzie, około przykładka Matapan na półwyspie Bałkańskim na południu, i wreszcie przecinać będzie Hiszpanję koło jej stolicy Madrytu. To centralne położenie Polski w Europie sprawia, że leży ona na minięciu się dróg komunikacyjnych między wschodem i zachodem z jednej, i północy i południa Europy z drugiej strony. To wyliczenie jest jednak, na co trzeba zwrócić uwagę szczególną, czysto matematyczne; Europa bowiem nie jest częścią świata, jak inne kontynenty, ściśle w sobie zamkniętą. Związek Europy, a zwłaszcza Europy Wschodniej z Azją, tak pod względem struktury geologicznej, jak klimatu i świata organicznego jest bardzo silny. Niektórzy uważają Europę, wprost za wielki półwysep kontynentu azjatyckiego. W geologii Europę i Azję, jako jeden wspólny masyw lądowy, określa się jedną wspólną nazwą: „Eurazji“. — Granice wschodnie Europy — góry Uralu są określeniem ściśle umownem. O wiele przeto ważniejszym jest zbadanie, gdzie się kończą granice kultury europejskiej zachodniej i gdzie się rozpoczynają granice kultury wschodniej Europy. Granica tych dwóch kultur przechodzi przez wschodnią granicę naszego Państwa. Dlatego chociaż matematycznie Polska leży w centrum Europy, kulturalnie wysunięta jest najdalej na wschód cywilizacji zachodniej.

St. Ch.

Płaćmy składki na rozwój lotnictwa!

W poprzednim numerze „Czat” omówiliśmy sprawę wycofania się lotnictwa polskiego z udziału w „Challenge’u”. Wobec zamierzonej akcji popularyzowania lotnictwa wśród najszerszych kół społeczeństwa, koniecznym jest zebranie odpowiedniego funduszu, który umożliwiłby zrealizowanie tej akcji.

Udział Straży Granicznej w gromadzeniu tego funduszu odzwierciadla rozkaz Pana Komendanta Straży Granicznej, który podajemy w całości:

„Lotnictwo polskie wycofało się na okres najbliższy z międzynarodowych zawodów lotniczych t. zw. Challenge’u.

Miarodajne czynniki bowiem stanęły na stanowisku, że więcej pożytku Państwu przyniesie spopularyzowanie lotnictwa wśród szerokich sfer społeczeń-

stwa, niż skoncentrowanie całej energii i ofiarności na budowę kilku zaledwie zwycięskich aparatów.

Zwycięstwa, odniesione dwa razy pod rząd przez polskich lotników i polskie aparaty na trudnych konkursach międzynarodowych, wykazały, że posiadamy wszystkie warunki do zajęcia czołowego miejsca w rzędzie potęg lotniczych świata. Rezygnując obecnie z sukcesów indywidualnych społeczeństwo polskie postanowiło rozbudować w okresie najbliższym lotnictwo cywilne i sportowe do rozmiarów, osiągniętych w tym kierunku przez przodujące w sporcie lotniczym mocarstwa Europy.

Komitet Żwirki i Wigury, który to trudne zadanie wziął na siebie, opracował już ogólny plan zrealizowania powyższej akcji.

Już w najbliższym czasie cały kraj pokryty zostanie gęstą siecią przysposobienia lotniczego. We wszystkich większych ośrodkach założone zostaną koła lotnicze, w ramach polskiego Aeroklubu Fachowi instruktorzy szkolić będą członków kół lotniczych w szybownictwie i pilotażu silnikowym.

„Uczmy się latać!” — oto hasło, jakie Komitet Żwirki i Wigury ustalił na okres najbliższy.

Jeśli chodzi o udział w powyższej akcji Straży Granicznej, to Zarząd Główny L. O. P. P. zapewnił nam pierwszeństwo zarówno w zakresie budowy lotnisk sportowych na pograniczu, jak i szkolenia oficerów i szeregowych Str. Gran., którzy będą chcieli nauczyć się pilotażu. W miarę wysokości złożonych przez nas składek Komitet Żwirki i Wigury przyrzekł oddać do wyłącznej dyspozycji kół lotniczych Straży Gran. odpowiednią ilość szybowców i samolotów.

Do tworzenia kół lotniczych Straży Gran. przystąpię później, w ścisłym porozumieniu z Komitetem Żwirki i Wigury. Narazie w przekonaniu, że opinia całej Straży Gran. jest pod tym względem jednolita, zadeklarowałem wobec Komitetu na cel powyższy stałe składki miesięczne od wszystkich oficerów i szeregowych Straży Gran. na okres czasu i w wysoko-

ści, w jakiej opodatkowaliśmy się na Challenge. W ten sposób zamykając akcję składkową na Challenge, otwieram z dniem 1 marca b. r. składki na rozwój lotnictwa.

Techniczna strona zbierania składek odbywać się winna w sposób określony rozkazem K. S. G. 5581/I/34 z 14.XII.1934 r. (zbiorowe wpłaty do Kasy Wzajemnej Pomocy Straży Granicznej).

Podając powyższe do wiadomości i wykonania wyjaśniam, że opodatkowanie się na cele rozwoju lotnictwa nie uwalnia od moralnego obowiązku obywatelskiego należenia do kół LOPP. Jakkolwiek zarówno L. O. P. P., jak i akcja Komitetu Żwirki i Wigury mają pokrewne cele i pozostają pod wspólnym kierownictwem, to jednak należy wziąć pod uwagę, że zadania L. O. P. P. wymagają trwałego udziału całego społeczeństwa i nie mogą doznać uszczerbku przez pokrewną akcję o charakterze doraźnym, jaką jest akcja Komitetu Żwirki i Wigury. Życzylbym sobie, by udział Straży Granicznej w lokalnych kołach L. O. P. P. nadal był jaknajwyższy.

Komendant Straży Granicznej
 GORZECZOWSKI Płk.

(L. ks. g. 667/I/35).

Podatek od zapalniczek na cele L. O. P. P.

Oryginalny projekt wysunęła „Polska Zbrojna” w n-rze z dnia 19 b. m., proponując, by Ministerstwo Skarbu rzekło się na rzecz L. O. P. P. podatku od zapalniczek. Gdyby obniżono wówczas ten podatek do 1 złotego, to — zdaniem dziennika — L. O. P. P. mógłby otrzymać z tego źródła około 1 miliona złotych rocznie.

Pomysł jest ciekawy i godny uwagi. Jak zdaliśmy ustalić, zainteresowały się nim władze naczelne L. O. P. P.-u, które zamierzają w najbliższym czasie podjąć odpowiednie kroki w tej sprawie na terenie Ministerstwa Skarbu.

Uwagi dziennika, zatytułowane „Zapalniczki i L. O. P. P.”, przedrukujemy w całości, mniemając, iż zajmą one naszych Czytelników.

W r. 1934 pobrano akcyzy od zapalniczek opodatkowanych 1160 zł.

Nowy budżet przewiduje wszystkiego 1000 zł. podatku od zapalniczek.

Czynniki miarodajne obliczają ilość nielegalnych posiadaczy zapalniczek na milion. Z tego wynika, że w milionach wyrażają się straty, spowodowane tem, że wielu obywateli najczęściej z oszczędności posługują się zapalniczkami zamiast zapalek.

Czyż cyfry te nie są wymowne? Czy nie dyskredytują one urzędów naszych, nie uchybiają ich prestige'owi?

Jeżeli na pytania te, stające natarczywie przed każdym obywatelem, można odpowiedzieć tylko twierdząco, to w jakim celu upierać się przy podatku, który stwarza milion świadomych przestępców podatko-

wych i staje się przez to czynnikiem w wysokim stopniu demoralizującym?

Nie ulega wątpliwości, że podatek na zapalniczki jest zbyt wygórowany. Że tak jest rzeczywiście, przekonały się o tem czynniki zainteresowane, które na podatku tym straciły, poczynając od r. 1933 do obecnej chwili, co najmniej 2 milj. złotych, jeżeli przyjmujemy liczbę nielegalnych posiadaczy zapalniczek na milion i na 1 zł. roczny podatek od zapalniczek, od którego w tym wymiarze niktby się nie uchylał.

2 milj. zł., które bez wahania zapłaciliby wszyscy posiadacze nielegalnych zapalniczek. Zastanówmy się: przecież za te 2 miliony moglibyśmy, powiedzmy dla przykładu, nabyć czy wyprodukować 100 samolotów. a przykład ten wybrałem dlatego, że te same sprawozdania sejmowe ostatniej sesji, z których zaczerpnąłem dane, dotyczące zapalniczek, zwróciły moją uwagę na debaty o lotnictwie, które niezbyt optymistycznie nastroją myślącego obywatela.

Mimowoli narzuca się może trochę naiwny i na pozór nieskoordynowany pomysł, który, gdyby został zrealizowany, usunąłby niefortunną i nieco groteskową pozycję budżetową Min. Skarbu, a jednocześnie postawiłby na nogi nasz L. O. P. P. Gdyby Min. Skarbu rzekło się na rzecz L. O. P. P.-u wspaniałomyślnie tego 1.000 zł. wynoszącego podatku od zapalniczek,

to L. O. P. P. po zreformowaniu go i ograniczeniu do 1 zł. rocznie od zapalniczki, mógłby mieć z tego źródła około miliona złotych subsydjum. Przecież, pono były podobne precedensy w różnych państwach, które pozwalały niektóre źródła dochodów państwowych przeznaczać na rzecz instytucyj zewszecmiar godnych poparcia i pożytecznych dla kraju, a nie mogących należycie rozwijać się bez podobnych subsydjów. Zresztą i dzisiaj, pewne instytucje o charakterze państwowym jak B. G. K., Bank Polski, P. K. O. i inne, rok rocznie przeznaczają pewne sumy i to ponad tysiąc złotych na cele społeczne lub kulturalno-oświatowe.

A jakby sobie radził L. O. P. P. z tą sprawą? Nie przesądzać innych możliwości, mógłby drogą reklamy, radja i t. p. podać do ogólnej wiadomości, że członkowie L. O. P. P., po dodatkowym opłaceniu 1 zł. rocznie, mogą być legalnymi posiadaczami zapalniczek. Z jednego strzału dwa zające: i członek L. O. P. P. i podatek od zapalniczki. W wyobraźni snują się długie sznury kolejki przed biurami L. O. P. P.-u.

Jużby sobie L. O. P. P. poradził z wyegzekwowaniem podatku, polecając ściąganie go poczie lub upo-

ważniając dla ułatwienia szerokim warstwom publiczności pobieranie go sklepom tytoniowym przez sprzedaż znaczków-nalepek do legitymacji, lub w inny sposób. Byleby tylko podatek ten nie przekraczał 1 zł. rocznie. A jakby inaczej wyglądała kontrola! Kontrolowałyby całe społeczeństwo, jak dzisiaj toleruje uchylanie się od niepopularnego podatku. Kontrolowałyby każdy obywatel z czystym sumieniem, z poczucia obywatelskiego i z tem przeświadczeniem moralnym, że nie pozwala na tego rodzaju przekroczenie, którego sam pilnie przestrzega. Tego atutu ważkiego, niestety, brak obecnie egzekutorom podatku od zapalniczek. Nawiasem mówiąc, szereg obywateli o wrażliwym sumieniu przyjąłoby z prawdziwą ulgą do wiadomości tego rodzaju reformę, uniemożliwiającą im postępować legalnie.

Pozostałaby jeszcze do omówienia kwestja w jaki sposób przejąłby L. O. P. P. zobowiązania prawne w odniesieniu do tych paru obywateli, którzy już opłacali podatek od zapalniczek w latach poprzednich. Nic łatwiejszego, jak respektować ten podatek i honoris causa, zaliczając ich do członków L. O. P. P.-u i obdarzając ich odpowiednią legitymacją.

Czy poleje się krew w Abisynji?

Jedynie niepodległe cesarstwo w Afryce — Abisynja — znalazło się w obliczu grożącej mu wojny z potężną Italią! Fakt ten, poprzedzony krwawymi utarczkami na granicy Abisynji z włoską kolonją Somali, wzbudził zrozumiały niepokój w świecie politycznym, gdyż może mieć nieobliczalne wprost następstwa.

Źródła konfliktu należy szukać w samym położeniu geograficznym Abisynji. Kraj ten, zajmujący obszar trzykrotnie większy od obszaru Polski i liczący 8 milionów mieszkańców, stanowił niegdyś potężne mocarstwo, znane pod nazwą Etjopji. Wskutek licznych wojen z sąsiednimi narodami państwo to skurczyło się do obecnych granic, w nowszych zaś czasach — zostało całkowicie oddzielone od morza przez powstałe tam kolonje państw europejskich. Od Oceanu Indyjskiego oddzielają je włoskie, angielskie i francuskie Somali, od morza Czerwonego zaś — włoska kolonja Erytreja.

Trzy czwarte całego obszaru kolonialnego należy do Italji, która siłą rzeczy przeciwstawia się naturalnemu dążeniu Abisynji do morza. Ponadto — Abisynja posiada bogate złoża złota, soli i węgla, których brak jest kolonjom włoskim. Na tem tle trwa tam zadawniony konflikt abisyński - włoski.

Pierwszy zbrojny zatarg pomiędzy obu tymi państwami miał miejsce w 1896 r., kiedy to generał

włoski Baratieri bez wypowiedzenia wojny ruszył na stolicę Abisynji Addis - Abeba. Krok ten odpokutowali Włosi srogą klęską, bowiem ówczesny król Mangana



Wyżsi dowódcy armji abisyńskiej w strojach galowych.

rozgromił pod Adua ich 30-tysięczny korpus ekspedycyjny.

Od tego czasu napór militarny włoski zamienił się na gospodarczy. Trzy mocarstwa europejskie ustaliły pomiędzy sobą podział wpływów na terenie Abisynji; Francuzi mają dziś w swych rękach jedyną

linię kolejową, łączącą stolicę z portem Dżibuti, Włosi zaś — wszystkie linje telefoniczne i telegraficzne.

Zagwarantowano wprawdzie Abisynji w traktatach 1897, 1906 i 1928 r. nienaruszalność jej granic, jednak obecny „król królów“ Halle Salassi I-szy nie bardzo ufa swym europejskim przyjaciółom i forsownie uzbraja i szkoli swą armję przy pomocy zakontraktowanych europejskich misji wojskowych. Wojownicy „króla królów“ chodzą boso, nie znaczy to jednak, by armja abisyńska nie posiadała armat, karabinów maszynowych i aut pancernych. Ba! nie brak jej nawet samolotów, których jak dotąd Abisynja posiada cztery.

Jak słuszną była nieufność Abisynji wobec gwarancji traktatowych, dowiodły ostatnie zatargi graniczne z włoskimi kolonjami, przyczem według opinji członków komisji mieszanej, badającej szczegóły zajść, Abisynja niezawsze była stroną zaczepną...

Najbardziej gwałtowną formę miał zatarg ostatni, na który Italja zareagowała mobilizacją kilku dywizji i wystosowaniem noty do rządu abisyńskiego w tonie ultymatywnym. Zatarg ten miał miejsce pod Ual-Ual w dniu 5 grudnia 1934 r.

Wykonywała tam wówczas swą pracę komisja mieszana anglo - abisyńska, wytyczająca granicę pomiędzy Abisynją i włoskiem Somali. W pewnym momencie komisja ta natknęła się na pluton Włochów, który rozpoczął ostrzeliwać eskortę abisyńską, przydzieloną komisji. Rezultatem obustronnej wymiany strzałów było 107 zabitych i 45 rannych po stronie abisyńskiej.

Włosi tłumaczą swe postępowanie tem, że Abisyńczycy przekroczyli bezprawnie granicę Somali, tymczasem — jak wynika z mapy — Ual-Ual, ośrodek za-

targu, leży na terytorjum Abisynji, w odległości 60 km. od granicy Somali. Skąd tedy znalazł się tam pluton żołnierzy włoskich?...

Obie strony godzą się, zresztą, na to, że przyczyny zajścia należy szukać w niedokładnem wytyczeniu granicy abisyńsko - somalijskiej. Trwają tedy pertraktacje dyplomatyczne pomiędzy obu stronami, co nie przeszkadza Italji w wysyłaniu do Afryki zmobilizowanych dywizji, Abisynji zaś — w umacnianiu swego pogranicza.

Zbliża się właśnie pora deszczowa w Abisynji, która utrudniałaby ogromnie podjęcie kroków wojennych przez armję włoską. Na wybuch wojny trzeba więc jeszcze poczekać. Jaki byłby wynik tej wojny — trudno przewidzieć. Italja góruje nad swym przeciwnikiem jakością i ilością sprzętu wojskowego, Abisyńczycy zaś mają po swojej stronie górzysty teren, nadający się świetnie do prowadzenia walki partyzanckiej. Ponadto — niektóre państwa europejskie, z niepokojem obserwujące politykę kolonialną Italji, nie ukrywają swej sympatji dla Abisynji, uważając ją za stronę napadniętą.

Ostatnio głos w tej sprawie zabrała również Japonja, eksportująca wielkie ilości swych towarów do Abisynji, a więc zainteresowana w tem, aby sprawa przybrała dla Abisynji obrót pomyślny. Solidaryzują się z Abisynją nawet... murzyni amerykańscy, którzy — jak donosi prasa — zamierzają ofiarować państwu afrykańskiemu samoloty wojenne.

Co z tego wszystkiego wyniknie — pokaże najbliższa przyszłość. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że strzały w tej egzotycznej wojnie odbiją się głosem echem również i w Europie.

M. G.

Od wydawnictwa

Stosując się do życzeń wyrażonych w niedawnej ankiecie zapoczątkowaliśmy z dniem 1 lutego b. r. szereg zmian w sposobie wydawania pisma i to zarówno pod względem redakcyjnym, jak i administracyjnym.

Zmiany pójda w następujących kierunkach :

- 1) staraniem Wydawnictwa będzie dawać stale jaknajwierniejszy obraz wszystkich przejawów życia Straży Granicznej;
- 2) pismo wzięło na siebie obowiązek dostarczania Czytelnikom systematycznych skrótów z zakresu poszczególnych działów służby;
- 3) osobny dział poświęcony będzie pracy społecznej, tak ważnej na pograniczu Państwa;
- 4) wszystkie zagadnienia omawiane będą w sposób żywy, bezpośredni i treściwy.

Treść najbliższych numerów pozwoli Czytelnikom osądzić znaczenie i pożytek dokonanych ulepszeń.

Przy cenie prenumeraty 1 zł., pismo wychodzić będzie 2 razy miesięcznie, 5 i 20 każdego miesiąca. Wydawnictwo uczyniło wszystko co potrzeba dla uniknięcia najmniejszych choćby niedokładności przy wysyłce pisma.

PISMO OPARTE JEST CAŁKOWICIE NA ZASADACH SAMOWYSTARCZALNOŚCI, CZYLI INNEMI SŁOWY BYT JEGO I ROZWÓJ ZALEŻY WYŁĄCZNIE OD ILOŚCI ABONENTÓW. PROSIMY OGÓL P. P. OFICERÓW I SZEREGOWYCH STRAŻY GRANICZNEJ O WZIĘCIE TEGO POD UWAGĘ.

WYDAWNICTWO.

Prasa o Straży Granicznej

Przed paru jeszcze laty głucho było w prasie codziennej o Straży Granicznej. Nie interesowano się tam naszą działalnością, a może tylko... nie znano nas jeszcze.

Dziś jest sytuacja zupełnie odmienna. Wyteżona i owocna praca Straży Granicznej zjednała jej rozgłos i sympatię społeczeństwa, co zanotował natychmiast najczulszy wskaźnik zainteresowań społeczeństwa — prasa. W stolicy, czy na Śląsku, na Pomorzu, w Wielkopolsce, czy Małopolsce — wszędzie prasa miejscowa poświęca dużo miejsca opisom pracy Straży Granicznej, a w dziale kronikarskim skrętnie odnotowuje wykryte przez nią przestępstwa, wymierzona przeciw Skarbowi Państwa.

Aby unaocznic to naszym Czytelnikom, postanowiliśmy przytoczyć kilka charakterystycznych głosów prasy o Straży Granicznej z ubiegłego miesiąca.

Oto np. w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, poświęcającym szczególnie dużo miejsca naszej pracy, w dniu 25.I. br. ukazała się następująca notatka:

O BOWIĄZKOWOŚĆ I OFIARNOŚĆ STRAŻY GRANICZNEJ

Z Częstochowy donosi (S): Częstochowska straż graniczna trafiła na świetnie zorganizowaną szajkę przemytników, którzy przeszli granicę w pobliżu pogranicza Brusko i nocą posuwali się od granicy w głąb kraju, niosąc ze sobą olbrzymi przemyt. Straż graniczna, zabrawszy ze sobą psa-wilczurę, specjalnie tresowanego, udała się w ślad za przemytnikami, jednak napotkała na bagna, w których nogi grzęzły po kolana, uniemożliwiając dalsze posuwanie się. Dzielni funkcjonariusze, nie zważając na trzaskający mróz, zdjęli obuwie i tropili bandę dalej, doszedłszy wreszcie do małej polanki w lesie. Tu osaczono śpiących przemytników, jednak zerwali się oni i rozpoczęli strzelaninę.

Po bitwie ujęto całą bandę, która, jak się okazało, została zorganizowana przez jednego z częstochowskich hersztów w powiecie zawierciańskim. Banda składała się z zawodowych i niejednokrotnie już karanych przemytników w osobach: Bolesława i Leonarda Cesarzów, Paligi, Ściągły i Zalegi, wszyscy oni pochodzą z Siedlca Dolnego. Przy szmuglerach znaleziono ukryty w śniegu przemyt: 180 kg. spirytusu oraz towary galanterji żelaznej wartości ponad 2.000 zł. Straty skarbu państwa wynosiłyby kilka tysięcy zł.

I jeszcze raz w tem samym piśmie znajdujemy 17.I. br. następujący artykuł, poświęcony również pracy Inspektoratu Gran. w Częstochowie:

NOWY SZLAK PRZEMYTNICZY ODKRYTY PRZEZ CZĘSTOCHOWSKĄ STRAŻ GRANICZNA

Z Częstochowy donosi (S): W ostatnich czasach częstochowska straż graniczna dla oczyszczenia terenu z band przemytniczych przeprowadziła wiele trudnych obław, zatrzymując 40 przemytników, którzy wyrokami sądu osadzeni zostali w więzieniu. Wówczas hurtownicy częstochowscy, korzystający z przemytu, dla zmylenia czujności

straży, postanowili przerzucić natychmiast swą dotychczasową trasę z Częstochowy na Kłobucko i stąd już wyprawiać towary na Warszawę i Łódź. W ten sposób powstała w Częstochowie świeża a bogata banda, wyposażona przez jednego z hurtowników żydowskich, która zorganizowała przemyt z Niemiec cennych towarów galanterijnych, jedwabnych i żelaznych. Częstochowski inspektorat straży granicznej na zasadzie długich i uciążliwych wywiadów, mimo silnego mrozu, urządził zasadzkę na nowej już trasie, a nocą funkcjonariusze podpełzli po zlodowaciałym śniegu do granicy w okolicach Węglowic, czekając na przejście bandy. Oczywiście trud sowicie został wynagrodzony. Oto nad ranem, kiedy białe niebo zlewało się w jedną całość z całunem śnieżnym, na horyzoncie ukazały się okutane w prześcieradła, na czworakach pełzające postacie. Wyteżone oczy dzielnych funkcjonariuszy dostrzegły wrogów skarbu państwa, mimo niesamowitego manewru z białymi pokrowcami Rozległy się okrzyki: „Stój!”, a gdy przemytnicy momentalnie rozpierzchli się, w powietrzu huknęła salwa. Rozpoczęła się istna bitwa z obopólnym ostrzeliwaniem. Przemytnicy zarzucając straż graniczną kulami rewolwerowymi, w oczach atakujących zaczęli zrzucać z siebie pośpiesznie t. zw. mecje, czyli pikówki, dla odciążenia się, pozostawiając w nieładzie tornistry i plecaki, poczem gremjalnie rzucili się do ucieczki. Mimo, iż szajka składała się z 7 osób, funkcjonariusze zdolali schwycić hersztów bandy w osobach Konstantego Kaczmarczyka i Kwiatkowskiego Józefa z Kłobucka, którzy również mieli na sobie obszerne pikówki. Ogółem banda porzuciła 600 m. pierwszorzędnego jedwabiu na parasolki, 134 tuziny nożyczek do manicure, w pięknych oprawach, 45 tuz. brzytwy, 3 kg. sacharyny i 1 kg. tytoniu. Pozostali szmuglerzy w liczbie 5 osób zdolali zbiec, wykorzystując gęstą w tej okolicy las. Straty skarbu państwa z racji tego olbrzymiego przemytu sięgały ni mniej, ni więcej tylko wcale pokażnej sumy 20.000 zł.

Pościg za pozostałymi członkami bandy trwa.

Znanem jest powszechnie, że ze statków, zawijających do Gdyni, przemycą się na ląd różne towary w dużych ilościach. I. G. Gdynia zwalcza energicznie ten przemyt i mimo specyficznych trudności, na jakiej ta walka natrafia na terenie Gdyni, Straż Graniczna zdolała zahamować ów przemyt w bardzo dużym stopniu. Fragment tej akcji podaje „Głos Narodu” z dn. 16.I. br. w następującej notatce:

TRZEJ BRACIA PRZEMYTNICY SKAZANI NA 80.000 GRZYWNY

Przed paru miesiącami straż graniczna w Gdyni wysledziła szajkę przemytniczą którą tworzyli trzej bracia Nowakowie. Przywódcą szajki był najstarszy brat Edward, służący na statku „Tczew” jako steward. Sprawdzając on na ląd przemycany tytoń, karty do gry, zapalniczki i t. p., które w dalszym ciągu wozili do Poznania dwaj jego bracia: Sylwester i Tadeusz, ciągnąc stąd niezgorsze zyski. Sąd skazał wszystkich trzech braci Nowaków na wysokie grzywny: najstarszego Edwarda na 32.876 zł. 61 gr. z zamianą na 164 dni aresztu; młodszego Tadeusza na 26.158 zł. 30 gr. z ew. zamianą na 125 dni aresztu i najmłodszego Sylwestra na 20.744 zł. 30 gr. z zamianą na 100 dni aresztu. Na mniejsze kary skazani zostali rów-

niez współpracownicy trzech braci, niejacy: Gerhard Eihorn, J. Kranz i J. Piotrowicz.

Egzekutywa Oddz. Inf. KSG. roztoczyła ostatnio specjalną kontrolę nad pociągami, przybywającymi do Warszawy z zagranicy, ponieważ stwierdzono, że tą drogą przedostaje się do stolicy przemyt w znacznych ilościach. Wyniki tej kontroli nie zawiodły oczekiwań. Pisz o tem „Express Poranny“ z dn. 10.I. br.:

UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW W POCIĄGACH ZAGRANICZNYCH

Straż graniczna przeprowadziła ostatnio kilkadziesiąt rewizyj w pociągach przychodzących z zagranicy w poszukiwaniu przemyconych przedmiotów.

W pociągu paryskim zatrzymano podróżnych: Samuela Rostajna, Taube Rubel, Moszka Kalafiora, Chanę Bender, Jakóba Rendela u których znaleziono różne przedmioty jak rękawiczki, zapalniczki i t. p. Poza tem w pociągu wiedeńskim zatrzymano Salę Fyzerfeld, która wiozła specyfiki wyrobu austriackiego.

Po spisaniu protokółów zatrzymanych zwolniono. Będą oni pociągnięci do odpowiedzialności za przemytnictwo.

I wreszcie — znalazło swoje odbicie w prasie oszczercze wystąpienie kupca żydowskiego Himmla, który oskarżył wywiadowców Straży Granicznej o wymuszenie na nim biciem przyznania się do winy. Himmel został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo i skazany na 1 miesiąc aresztu. Pisz o tem „Nasz Przegląd“ z dn. 15.I. br.:

JAK SIĘ ODBYWAŁO BADANIE OSKARŻONEGO W STRAŻY GRANICZNEJ?

Ławę oskarżonych przed Sądem Okręgowym zajął wczoraj 29-letni Szyja Himmel, który w sierpniu 1933 r. aresztowany został przez Straż Graniczną pod zarzutem uprawiania działalności przemytniczej.

Badany po aresztowaniu w lokalu Straży Granicznej przy ul. Zielnej Himmel przyznał się do winy, jednak następnie przesłuchiwany przez sędziego śledczego odwołał swe przyznanie, oświadczając, że poprzednie przyznanie się wymuszone było biciem.

Wedle zeznań Himla bili go funkcjonariusze Straży Granicznej Jerzy Dytz i Marjan Płoski.

Na skutek tego oświadczenia przeprowadzono dochodzenie, w toku którego Himmel nie zdołał jednak udowodnić faktu wymuszenia zeznań. Funkcjonariusze Straży Granicznej kategorycznie zaprzeczyli, iżby mieli w jakikolwiek sposób wymuszać zeznania.

W tych warunkach przeciwko Himmlowi wytoczono sprawę, oskarżając go o fałszywe oskarżenie funkcjonariuszy Straży Granicznej.

Wczoraj sędzia Wiszniewski po rozpoznaniu tej sprawy i wysłuchaniu prokuratora Wrzoska oraz obrońców adw. Boł. Bramsona i Gabryela Lewina wydał wyrok skazujący Himla na jeden miesiąc aresztu.

W motywach Sąd podkreślił, że wymierza Himmlowi łagodną karę, z uwagi na to, że zeznanie oskarżające funkcjonariuszy Straży Granicznej złożył jako oskarżony, który ma prawo bronić się w sposób jaki dla siebie uważa za najodpowiedniejszy.

Latarnie morskie w roli znaków granicznych

Znaki graniczne lądowe, a więc wszelkiego rodzaju słupy, kamienie, tablice i t. p. mają tę zaletę, że raz wetknięte w ziemię, tkwią tam całe lata, aż ich nie zmiecie zawierucha wojenna i widoczne są dla każdego.

Inaczej sprawa przedstawia się ze znakowaniem granic morskich. Tutaj właściwie niema co znakować — bo dane państwo na określonej długości swej linii brzegowej z nikim wszak, prócz morza, nie sąsiaduje, więc w zasadzie zbędne jest używanie znaków granicznych, tem więcej, że w przeciwieństwie do granic lądowych, które z reguły są stałe, linja brzegowa morska podlega ciągłemu działaniu niszczącemu fal morskich i innych sił przyrody, w rezultacie czego następuje bardzo często obsuwanie się w morze znacznych niekiedy kawałów ziemi, a w związku z tem — zmiana konfiguracji brzegowej, czyli kształtu linii brzegowej. Przesuwać znów znaków granicznych nieco w głąb lądu nie można ze względów państwowych i międzynarodowych, bo to przecież równałoby się zrzeczeniu się suwerenności państwowej (władztwa) nie tylko nad wąziutkim pasem nadmorskim, ale co gorsza, równałoby się zrzeczeniu władztwa państwowego nad wodami terytorjalnymi czyli 3-kilometrowym (względnie 5-kilometrowym — zależy od ustawy poszczególnych

państw) pasem wód morskich, przylegającym bezpośrednio do brzegów danego państwa.

Jednakże życie ma swoje wymagania, często sprzeczne nawet z polityką. Gdyby żadnych znaków granicznych nad brzegami morskimi nie było, rola statków przemytniczych byłaby niezmiernie ułatwiona. Schwytany na przykład w pobliżu linii brzegowej danego państwa statek, wiozący przemyt do tego państwa mógłby się zawsze tłumaczyć, że zbłądził i mniemał, że to jego własne terytorjum. W ten sposób praca nadmorskich straży celnych, czy granicznych, byłaby w ogromnym stopniu utrudniona. Jednakże tak nie jest — ilość przemytu morskiego nie jest większa, niż przemytu lądowego. Czemu więc, jakim urządzeniem technicznym, należy to przypisać, że mimo braków owych tradycyjnych kamieni czy słupów granicznych, przemytnicy nie wykorzystują pustych nadbrzeży morskich?

Przedewszystkiem cały szereg nowoczesnych instrumentów nawigacyjnych, czyli żeglugowych, jak np. chronometr - dalmierz, umożliwiają dokładne określenie położenia statku i odległości, w jakiej on się znajduje od linii brzegowej, a zatem ma możliwość skontrolowania, czy czasem nie wkroczył na terytorjum wód państwowych.

Jednakże nawet te nowoczesne przyrządy pomiarowe na okrętach nie mogą określić *w sąsiedztwie czyjego brzegu statek się znalazł*. Chodzi przecież o to, że w praktyce może się zdarzyć, że statek np. znajdzie się na granicy wód innego państwa, a wszak najdokładniejszy instrument morski nie potrafi określić położenia geograficznego z dokładnością do dziesięciu metrów. Byłaby więc sytuacja bez wyjścia, każdy dzień przynosiłby moc zatargów między sąsiadującymi ze sobą władzami granicznymi dwu państw, na tle przekraczania granic rozmyślnie czy nierozmyślnie przez obce statki — gdyby?...

Gdyby nie latarnie morskie...

Kto kiedykolwiek wracał na pokładzie statku morskiego czy okrętu wieczorem ku brzegom ciemniejszym w dali, ten nigdy nie zapomni jedyne w swym rodzaju widoku: wśród setek, a może i tysięcy światełek — osiedli ludzkich, łodzi rybackich lub innych statków na morzu — pojawiają się tu i ówdzie światełka znacznie jaśniejsze i wyraźniejsze, raz wraz gasnące, to znów na nowo rozbłyskujące w tym samym miejscu, jak figlarne, błędne ogniki na mogiłach i bagnach.

Te zdała błyszczące i niknące światła — to światła latarni morskich, budowanych w tym właśnie celu, by zdała były widoczne. By cel ten osiągnąć, są one przeważnie umieszczane na wyniosłych miejscach wybrzeża, lub też na zupełnie otwartej, gołej przestrzeni lądowej tuż nad brzegiem morza. Sam pomysł oznaczania w ten sposób dróg morskich lub oznaczania wybrzeży, by ułatwić żeglarzom orientację zwłaszcza w nocy, nie jest niczem nowym i sięga zamierzchłej przeszłości.

Pod względem budowy i wyglądu współczesne latarnie morskie dzielą się na trzy rodzaje: brzegowe, śródmorskie i pływające.

Właśnie zasadnicza różnica istnieje tylko między latarniami stałymi (brzegowymi i śródmorskimi), a ruchomymi, umieszczonymi na zakotwiczonych statkach. Latarnie brzegowe wznoszone są na wybrzeżach w miejscach dominujących nad horyzontem morskim, drugie zaś budowane są na skałach lub płytszych miejscach dna morskiego w pewnej odległości od wybrzeża. Zarówno jedne, jak i drugie posiadają zwykle kształt wieży stożkowej o ściętym wierzchołku.

Urządzenie wewnętrzne takich latarni jest bardzo ciekawe. „Na piętrach wewnątrz latarni morskich — opisuje taką latarnię znawca tych spraw p. J. Woźnicki w jednej ze swych prac — urządzone są zazwyczaj mieszkania dla załogi obsługującej latarnię, ponadto znajdują się tam składy żywności, smarów, paliwa i t. d. oraz podręczny warsztat reparacyjny. W samym środku wieży od dołu do góry prowadzą schody kręcone z wyjściem na górną platformę balkonową. Środek platformy zajmuje właściwa latarnia w postaci kabiny o cienkich, lecz mocnych ścianach kształtu walcowego, z otworem oszklonym grubym sferycznym

szkłem, tak dobranym, aby promienie źródła świetlnego latarni były widoczne w pewnych granicach poziomego odcinka kołowego. Zgóry latarnia przykryta jest daszkiem stożkowym, do którego przymocowany jest bądź z boku bądź w samym środku maszt z poprzeczką, zaopatrzoną w liny umocowane do bloków, służące do podnoszenia potrzebnych sygnałów w postaci flag kolorowych, kul i stożków. Wewnątrz oszklonej latarni znajduje się źródło światła, którego jakoś nadaje główną cechę całej latarni morskiej“.

W związku z wprowadzeniem światła elektrycznego liczba latarni morskich zaczęła szybko rosnąć, powstała więc odrazu skomplikowana sprawa, w jaki sposób rozróżnić poszczególne latarnie? By temu zaradzić, wprowadzono obowiązek malowania wież latarni na takie kolory, aby sylwetki ich ostro rysowały się na tle krajobrazu. Poza to dla rozróżnienia latarni w nocy zastosowano zmianę charakteru samego światła poszczególnej latarni. Obecnie większość latarni stosuje światło przerywane, białe, kolorowe, względnie mieszane.

Jednakże te wszystkie nowoczesne urządzenia techniczne są dobre tylko wówczas, gdy czas jest pogodny. W czasie mgły, deszczu, czy śnieżycy światła latarni morskich są niewidoczne nawet z niewielkiej odległości (pół—1 mili morskiej), więc by umożliwić żegludze orientację co do położenia i odległości od brzegów, a więc i niebezpieczeństwa skał podwodnych, wprowadzono na wszystkich prawie latarniach morskich specjalne syreny automatyczne, zapomocą których nadawane są bardzo silne sygnały akustyczne.

Dzięki tym nowoczesnym urządzeniom, jakoteż posiadaniem dziś przez każdy statek książkom sygnałowym, zawierającym spis latarni morskich i sygnałów żeglugowych — kierownictwo statku nie może tłumaczyć przekroczenia granic morskich państwa, np. zbłądzeniem czy innym zdarzeniem i dzięki temu latarnie morskie obok dobroczynnej roli pomocy w żegludze, spełniają dziś z powodzeniem rolę morskich znaków granicznych.

W E Z W A N I E.

Na zasadzie art. 73 Ustawy o Spółdzielniach Sąd Okręgowy w Warszawie Wydział II Rejestr Handlowy (Miodowa 15) wzywa wierzycieli „Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej, Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie“, na rozprawę, wyznaczoną na dzień 30 marca 1935 roku o godzinie 11-tej w sprawie usunięcia odpowiedzialności dodatkowej członków tejże spółdzielni.

Sąd Okręgowy w Warszawie.

MICHAŁ GODLEWSKI

Transatlantycki przemyt ludzi

Przemycenie człowieka okrętem przez Atlantyk wymaga wielkiego sprytu i odwagi. Ponieważ w razie wykrycia takiego pasażera „na gapę“ trzeba go żywić i pilnować, nic dziwnego, że kapitanowie i towarzystwa okrętowe zwalczają wszelkimi siłami transatlantyckich przemytników.

Istnieją trzy kategorie pasażerów „na gapę“. Jedną z nich — to biedacy, których nie stać na bilet, a którzy przekonani są o amerykańskich możliwościach zarobkowych. Drugi — to amatorzy przygód. Trzecia kategoria, to cudzoziemcy, którzy w ten sposób pragną powrócić do ojczyzny. Najwięcej „gapowiczów“ wykrywa się wśród pasażerów trzeciej klasy.

Na okręcie „Paryż“ złapano eleganckiego pasażera, który zapomniał zamówić kajutę. Wymowny młody człowiek wywarł dobre wrażenie na kapitanie, który pozostawił go na swobodzie. Nie ucieka się przecie z okrętu na pełnym morzu, a w New-Yorku zawsze znajdzie się czas na zamknięcie stowaway'a (pasażera na gapę) do ula! Po zawinięciu do portu zaczęto go poszukiwać, aby osadzić go pod kluczem. Zginął. Ujrzano go, ale zdaleka już na brzegu... Ledwo przerzucono kładkę, gdy biegł po niej śpieszący do interesu człowiek, rozpychając tragarzy. Spoglądając zgóry na funkcjonariusza celnego, mruknął z pierwszorzędnym akcentem yankesa te dwa, mające wielkie znaczenie słowa:

— American citizen (obywatel amerykański).

Słowa te miały magiczne znaczenie, bowiem przeszedł on, nie zapytany przez nikogo o dokumenty. Jeden z oficerów okrętowych, który to z odległości obserwował, omal nie zdębiał na widok takiej bezczelności.

Równie charakterystyczny wypadek miał miejsce na okręcie Cunard Line, pływającym na szlaku Havre—New-York. W kabinie, zajmowanej przez 18-letnią legalną pasażerkę, znaleziono jej 22-letniego męża, ukrytego w szafie i odżywianego ściąganiem ukradkiem jedzeniem!

Najczęściej, amator bezpłatnej jazdy, zaopatrzonego w paczkę, oznajmia wachtownemu marynarzowi, że ma coś do oddania jakiemuś pasażerowi, poczem wchodzi na okręt, którego już nie opuszcza. Może również udać robotnika, czy też tragarza. Następnie

wyszukuje on najodpowiedniejsze ukrycie. Może niem być brezent, którym przykryte są skrzynie z towarami, dalej — puste pudła, beczki, skład węgla, maszynownia, różne zakamarki, łazienki i ubikacje.

Władze okrętowe wiedzą o istnieniu amatorów jazdy „na gapę“, po ruszeniu okrętu rozpoczyna się ich tropienie. Marynarze, zaopatrzeni w latarki i sondy, pod komendą oficerów rewidują wszelkie możliwe schowki. Znalezionego pasażera, o ile to jest blisko lądu, odwozi się motorówką do brzegu, o ile zaś znaleziono go już w drodze, to pasażera „na gapę“ czeka odstawienie do portu, skąd wyruszy z powrotem pierwszym lepszym spotkanym okrętem.

Inaczej to się odbywa, o ile pasażer „na gapę“ ma kogoś przychylnego wśród załogi. Trzeba się o takiego postarać zawczasu. Lokuje on pasażera pod podkładem w pobliżu pieców lub wśród węgla, gdzie nieborak cierpi pragnienie, a nieraz i głód, ale musi milczeć. Za cenę milczenia będzie mógł na miejscu opuścić zakamarek. Nie wszyscy jednak potrafią zachować życie w tych warunkach, tak, jak to miało miejsce na „Sidi Feruch“, gdzie z 31 Arabów z Algierji, ukrytych w składach na dnie okrętu, 11-tu zmarło podczas przejazdu.

W roku 1933 pod pokładem „Paris“ znaleziono zwłoki mężczyzny bez żadnych dokumentów. Śmierć nastąpiła przed trzema tygodniami. Nieboszczyk miał przekłutą pierś. Łatwo było odgadnąć przyczynę zgonu: w dniu odjazdu detektywi okrętowi sondowali za pomocą ostrych tyk stalowych niedostępne dla oka i rąk schowki. Ukryty słyszał kroki zbliżających się, wstrzymał oddech. Śmiercionośne ostrze zbliżało się do niego i poczęło zagłębiać w ciało. Nie wydał on krzyku. Przygwożdżony żywcem, człowiek zginął w trumnie, ogrzanej do 60 stopni. Zmarły nawet nie upadł, dla leżącego trupa było stanowczo za mało miejsca.

Nie wystarczy dostać się na okręt, trzeba jeszcze kilka dni mieszkać między wygłodzonymi szczurami i to w takich miejscach, gdzie nigdy nie dociera światło i powietrze. Wielu stowaway'ów pod wpływem głodu, lub w obawie zatrucia gazami wyszło z kryjówek i oddało się w ręce kapitanów. Nieboracy nie

Żadnego oficera ani szeregowego Straży Granicznej nie powinno braknąć w szeregach Kasy Wzajemnej Pomocy!

mieli pojęcia o tem, że opłaceni przez nich członkowie załogi nie mają wcale zamiaru dostarczać im pożywienia i napoju!

Bywają jeszcze gorsze wypadki. Pewien pasażer „na gapę” zamieszkał w kajucie, mieszczącej łańcuch kotwiczny. Gdy statek zatrzymał się, spuszczone kotwicę. Łańcuch wagi przeszło 5.000 kilo porwał go i zmiądzzył na strzępy.

Za przewiezienie pod podkładem „Paryża” trzech Włochów zapłaciło 4.000 franków. Ten, który ich szmuglował, obiecał dostarczyć im żywność. Obietnicy nie dotrzymał. Oszukani Włosi trzy dni opierali się głodowi i kołysaniu okrętu, gdyż morze było wzburzone. Czwartego dnia jeden z nich dostał się na podkład, gdzie pod wpływem świeżego powietrza i głodu stracił przytomność. Rano palacz odnalazł drugiego, nawpół obłąkanego. Ponieważ na okręcie za odnalezienie szczura otrzymuje się 3 franki, a za człowieka 50, nic dziwnego, że odnaleziono i trzeciego. W kilka godzin później policja amerykańska odstawiła na Ellis Island: jednego na noszach, drugiego w kajdankach, trzeciego zaś w kaftanie bezpieczeństwa.

Trafiają się pasażerowie na gapę, którzy, udając turystów, zwiedzają okręt, ukrywają się w jakimś schowku, a gdy na pełnym morzu pasażerowie wypełnią pokłady i sale, siadają sobie grzecznie na szezlongu albo spacerują wśród podróżnych. Jeśli chodzi o nocleg — w lecie wystarczy im koc i szezlong. W zimie zaś trzeba nocować w składzie węgla, dbając o kanty spodni i o czystość kołnierzyka. Z jedzeniem niema wielkiego trudu. Stowaway wkreca się w grupę idącą do stołowni, gdzie zawsze znajdzie się wolne miejsce.

Niektórzy podróżnicy na gapę zdobyli sławę nielada.

Do nich w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba niejakiego Chianese, którego odnaleziono zamkniętego w skrzyni na statku „Lafayette”. Kazał się on w takim „opakowaniu”, jako przesyłkę, wysłać do New Yorku, w drodze jednak omal się nie udusił. Również wstawił się, zamieszany wśród pasażerów pierwszej klasy „Ile de France”, Gergusson. Świetne manjery, postawa, a do tego podawanie się za wielkiego księcia Mikołaja Romanowicza, czyniły go nadzwyczaj pożądanym nabytkiem towarzyskim. Nic dziwnego, że „księcia” częstowano na wyścigi. Dojechałby on spokojnie do Ameryki, gdyby nie pewna pani, która, zaglądając do budy swego psa, znalazła tam „księcia”. Spryciarz nie stracił orjentacji i udawał pijanego, niby nierozumiejącego, gdzie się znajduje i nie pamiętającego numeru kabiny. Steward, który zaopiekował się „pijanym”, nie mogąc odnaleźć jego kabiny, odstawił go do kapitana, który, po zbadaniu ewidencji pasażerów, polecił „księcia” przymknąć.

Zdarza się, że wykryty pasażer udaje, że nie posiada przynależności państwowej. Wówczas żaden urząd portowy nie chce go przyjąć i taki gość tuła się po morzach od portu do portu, nie mając prawa wylądować.

Wstawił się takimi podróżami jakiś typek na „Western-World”. Nie zszedł on z tego statku przez 8 lat, gdyż żadne państwo nie chciało przyznać się do niego i ponosić kosztów za jego sądzenie i trzymanie w więzieniu. Nie można się go było pozbyć i władze okrętowe były bezsilne. Wreszcie, jakimś fortem udało się go spławić na ląd. Gdyby nie to, jeździłby jeszcze i dłużej na koszt towarzystwa okrętowego!

Ciągła obawa przed pasażerami na gapę wywołała u władz okrętowych pewien rodzaj psychozy, który objawił się raz w tragicomicznej formie i bardzo bolesnej dla pewnego amerykańskiego milionera. Na półgodziny przed odpłynięciem „Suffrenu” z New Yorku wszedł on do uprzednio zamówionej kabiny i począł rozpakowywać walizy. Raptem ktoś zastukał do drzwi. Był to steward:

— Pan będzie tak uprzejmy i raczy pofatygować się do kapitana — odezwał się.

Pasażer poszedł za przewodnikiem, gdy nagle w jakimś zakrytem miejscu otrzymał silny cios kastetem w głowę i stracił przytomność. Gdy ocknął się, był już ogołocony z wszystkiego, do ubrania włącznie; zamknięto go w jakiejś klitce.

Dopiero nazajutrz odnaleziono go i stawiono przed obliczem kapitana, który ani myślał uwierzyć w to, że obywatel w bieliźnie zakupił bilet i legalnie dostał się na okręt. Tożsamości jego nie można było stwierdzić przez radjo i biedny milioner, który zapłacił za luksusową kabinę i pierwszorzędny wikt, odbył podróż w areszcie, śpiąc na deskach i karmiąc się sucharami i wodą. Z Hawre policja odstawiła go do ambasady amerykańskiej w Paryżu, gdzie wreszcie znajomi Amerykanie stwierdzili jego tożsamość...



Kubiak Wojciech

**Strażnik Straży Granicznej
zmarł w dniu 14 lutego 1935 r.
w Rychtalu, w wieku 47 lat
Cześć Jego Pamięci!**

ZARZĄD

**S t o w a r z y s z e n i a
„Samopomoc Straży Granicznej”**

Sprawy, które nas obchodzą

KOMUNIKAT K. W. P.

Zarząd K. W. P. podaje do wiadomości pp. członków, iż od ostatniego Walnego Zgromadzenia do dnia 15.2.1935 r. przybyło 1086 nowych członków.

Z powyższej ilości wypada na Inspektoraty Okręgowe:

w Bydgoszczy	24	„
w Ciechanowie	24	„
w Poznaniu	312	„
w Katowicach	573	„
w Przemyślu	96	„

Razem 1086 członków

Jednocześnie Zarząd K. W. P. zaznacza, iż w m-cu styczniu r. b. udzielono pożyczek na kwotę zł. 77.397.

Zarząd.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Wszyscy oficerowie, szeregowi i pracownicy kontraktowi z terenu Śląskiego I. O. opodatkowali się dobrowolnie w dniu 1 lutego b. r. na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i złożyli na ten cel sumę zł. 1.793,14.

Piękny przykład, prawdziwie godny naśladowania.

PIĘKNY CZYN ROLNIKA

Podczas uczytu weselnej, odbywającej się u p. Oswalda Horlitz, rolnika z Jaromierza, pow. Wolsztyn, goście z inicjatywy gospodarza zebrali pomiędzy sobą kwotę 10 zł. z przeznaczeniem na Challenge 1936 r.

Kwotę tę p. Horlitz złożył na ręce kierownika placówki Str. Granicznej Kopiańca (K-t Wolsztyn) z prośbą o przekazanie jej właściwym czynnikom, co też zostało uskutecznione.

Panu Horlitzowi za jego piękną inicjatywę należą się wyrazy wysokiego uznania!

HOJNA OFIARA NA „CHALLENGE 1936“

Z prawdziwą satysfakcją notujemy wypadek, świadczący wymownie o wysoce obywatelskim wyrobieniu funkcjonariuszów Straży Granicznej. Oto do Komendy Straży Granicznej wpłynęła z Mazowieckiego I. O. 100-złotowa obligacja Pożyczki Narodowej, ofiarowana na „Challenge 1936“ przez str. Długokęckiego Władysława z plac. Łacha, K-t Leman

Ofiara ta posiada tem większą wartość, że pochodzi od skromnie uposażonego strażnika, w którego budżecie kwota 100 zł. napewno stanowi bardzo poważną pozycję. Możemy być dumni z naszego kolegi!

Brawo, panie Długokęcki! W chwili, gdy te słowa piszemy, wie Pan już napewno o wycofaniu się Polski z udziału w „Challenge'u“ i o tem, na jaki cel zostaną obrócone fundusze ofiarowane przez

społeczeństwo na turniej lotniczy. I nie wątpimy ani przez chwilę, że ucieszy Pana wiadomość, iż swą ofiarą przyczyni się Pan do położenia podwalin pod rozwój budowę polskiego lotnictwa sportowego.

KOMUNIKAT ZARZĄDU STOW. „SAMOPOMOC“ STR. GR.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w dniu 1 marca 1935 r. przypada do wpłacenia składka:

a) za wypadek śmierci ś. p. straż. Kubiaka Wojciecha

z jednostki Nr. 75 kwota 1.— zł.

b) za wypadki zwolnienia członków z czynnej służby:

1) przod. Zając Bronisław	z jednostki Nr. 110 kwota —,20 zł.
2) straż. Buczkowski Adam	„ „ 113 „ —,20 „
3) przod. Trepiak Bronisław	„ „ 117 „ —,20 „
4) st. straż. Pluta Czesław	„ „ 31 „ —,20 „
5) przod. Napierała Augustyn	„ „ 67 „ —,20 „
6) „ Marjasz Stanisław	„ „ 68 „ —,20 „
7) st. strażn. Mikulski Idzi	„ „ 75 „ —,20 „
8) „ Stawiszyński Wincenty	„ „ 130 „ —,20 „
9) straż. Kosiński Seweryn	„ „ 75 „ —,20 „
10) st. straż. Bucha Bronisław	„ „ 120 „ —,20 „

Razem od każdego członka po 3.— zł.

Podając powyższe do wiadomości, uprzejmie prosimy o zebranie w dniu 1 marca 1935 r. od członków po 3 zł. (trzy złote) tytułem należnych składek za m-c marzec 1935 r. i wpłacenie ich w sposób określony w regulaminie wykonawczym do statutu.

Usterki w wykazach i wpłatach za m-c luty 1935 r.

1) Dużo jednostek używa druków wykazu i blankietów wpłat starego wzoru, mimo otrzymania dostatecznej ilości druków nowego wzoru przy komunikacie Nr. 41 z dnia 21.XII.1934 r., bądź też nie wypełnia wszystkich rubryk w wykazach wzgl. blankietach nadawczych nowego wzoru, oraz nie zakończa wykazu zebranych składek w sposób określony wyżej powołanym komunikatem (strona 2-ga).

2) O nadesłanie deklaracji dla nowych członków prosimy:

1) Jednostkę Nr. 19 dla straż. Pychyńskiego Piotra,

2) „ „ 131 „ „ Żebastjana,

3) O sprostowanie Nr. rejestru prosimy:

1) Jednostkę Nr. 46 przod. Patalas Franciszek na Nr. 878.

2) „ „ 87 straż. Dereń na Nr. 2161.

3) „ „ 90 straż. Brychey na r. 4899.

4) Ubytku wzgl. przyrostu nie wykazała:

1) Jednostka Nr. 91 straż. Leszczyńskiego.

5) Niewłaściwie zebrane i wpłacone składki prosimy potrącić ze zebranych składek za m-c marzec 1935 r.

1) Jednostka Nr. 24 za nkom Okulskiego Edwarda, który jakkolwiek był członkiem b. Kasy Pośm. Ofic., to jednak nie złożył w swoim czasie deklaracji o przystąpieniu do Kasy Pośmiertnej Str. Gr. (komunikat z dnia 20 maja 1932 r.), zaś wpłacone pogłównie w kwocie 30 zł. zgodnie z wyżej powołanym komunikatem, zostało w dniu 9.III.1933 r. zwrócone.

2) Jednostka Nr. 133 za straż. Augustyniaka Mikołaja.

6) Jednostka Nr. 122 — nowowstępujący członek winien wpłacić pierwszą składkę z chwilą złożenia deklaracji o przystąpieniu na członka w okresie trzech miesięcznym po wstąpieniu do służby w Straży Gr.

7) Jednostka Nr. 106 nie nadesłała dotychczas wykazu zebranych składek za m-c luty 1935 r.

8) Jednostka Nr. 101 nie wpłaciła składek za m-c styczeń 1935 r. za przod. Dominiczaka Michała.

ZARZĄD

Huculskim Szlakiem II Brygady

Zakończony już został wielki rajd narciarski, zorganizowany celem uczczenia czynu II Brygady Legionów przez marsz zimowy historycznym szlakiem karpac-kim.

W marszu tym uczestniczyły patrole wojskowe, KOP-u, Straży Granicznej, Policji, oraz stowarzyszeń społecznych. Odbył się on na szlaku Rafajłowa -- Worochta, podzielony na trzy etapy.

Straż Graniczna zgłosiła do marszu trzy patrole: dwa z K-tu Sołotwina i jeden z K-tu Worochta. Z prawdziwą radością wypada podkreślić, że mimo bardzo silnej konkurencji i trudnych warunków, stawianych zawodnikom przez regulamin marszu, patrole nasze zajęły w klasyfikacji ogólnej piątą (czas: 9 godz. 37 min.), szóstą (9,48) i trzynastą (11,29), zaś w klasyfikacji górskich patroli wojskowych — miejsce czwarte i piąte. Jest to wynik doskonały, zwłaszcza gdy się zważy, iż zawodnicy nasi musieli się zmierzyć z przeciwnikami, górującymi nad nimi młodością i treningiem.

W ciągu pierwszych dwóch dni marsz odbywał się przy pięknej słonecznej pogodzie i na trasie stosunkowo łatwej. Natomiast w trzecim i ostatnim dniu marszu zawodnicy posuwali się w zadmęcie śnieżnej, walczącej z silnym wiatrem. Etap ten był niezwykle ciężki. Wiele patroli wskutek zadymki zbłądziło, w tej liczbie i nasz patrol z K-tu Worochta, który dzięki temu wypadkowi uplasował się dopiero na 13-tym miejscu. Wielu zawodników w tym dniu wycofało się zupełnie z marszu. Najlepszym sprawdzianem trudności tego dnia jest fakt, że na ogólną ilość 74 patroli, które stanęły na starcie, doszło do mety zaledwie 24!

Wszystkie trzy patrole Straży Granicznej doszły do mety w doskonałej formie, przyczem w najtrudniejszym konkursie, kończącym marsz, mianowicie w strzelaniu zespołowym do tarcz bojowych (główek), uzyskały wyjątkowo piękne wyniki. Strzelanie odbywało się w bardzo trudnych warunkach, gdyż strzelano na odległość 100 metrów do główek, których zielony kolor zlewał się z barwą lasu, na tle którego je umieszczono. Najlepszy patrol wojskowy zużył pięć naboju na trafienie czterech główek, nasz zaś patrol zużył na to samo tylko o jeden nabój więcej, górując bezapelacyjnie nad wszystkimi pozostałymi zawodnikami.

Patrole nasze zdobyły dla Straży Granicznej dwie nagrody: nagrodę Pana Komendanta Straży Granicznej oraz nagrodę Pana Wójewody Stanisławowskiego,

przeznaczoną dla patrolu z terenu woj. stanisławowskiego, który uzyskał najlepsze wyniki w strzelaniu.

Dzielni nasi zawodnicy otrzymali od

Pana Wsch. - Małopolskiego Inspektora Okręgowego 3-dniowy urlop i trzeba przyznać, że na odpoczynek zasłużyli sobie całkowicie!



Z marszu narciarskiego szlakiem II Brygady Legionów. Strzelanie bojowe.

Zamiana miejsc służbowych

Str. Szczepański Stanisław z plac. Str. Gr. Ruchaje, Kom. Zaręby I. G. Przasnysz. Mazowiecki I. O., pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkopolskiego, Pomorskiego, względnie Śląskiego I. O. I. G. i Komisarjat obojętny. Powód przeniesienia sprawy osobiste. Adres: Szczepański Stanisław, poczta Czarnia k. Myszyńca, pow. Ostrołęka.

Str. gran. Zienkiewicz Stefan z I. O. Przemyśl, I. G. Stryj, Komisarjat Sołotwina, plac. I linii Rafajłowa — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą I. O. I. G. obojętnie.

Plac. Rafajłowa jest wioską liczącą 1500 mieszkańców, oraz jest słynną z walk II-ej Brygady Legionów Polskich. Adres Rafajłowa, pocz. Zielona k/Nadwórny.

St. str. Szmidt Ant. z post. Krynica Zdrój — I. G. Jasło — I. O. Kraków — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego, wzgl. Wielkopolskiego I. O., Komisarjat i II. G. obojętne oraz Mazowieckiego I. O. I. G. Brodnica. Mieszkanie dla kawalera i żonatego zapewnione. Reflektującym na zamianę na żądanie podam szczegóły listownie. Antoni Szmidt Post. Str. Gran. Krynica Zdrój.

Z obcych granic

ZAGŁĘBIE SAARY — CZĘŚCIĄ NIEMIECKIEGO OBSZARU CELNEGO

W dniu 17 lutego b. r. Zagłębie Saary przestało być częścią francuskiego obszaru celnego. Celnicy francuscy o godzinie 24-tej opuścili swe posterunki na granicy saarsko - niemieckiej, podczas gdy na granicy saarsko - francuskiej zajęło posterunki 500 celników niemieckich.

Min. Skarbu wydało specjalny okólnik, polecający urzędowi celnym traktować towary przywożone do Polski z obszaru Saary, jako towary pochodzenia niemieckiego. Zarządzenie to weszło w życie z dniem 18 lutego b. r.

TAJNE GORZELNICTWO W AMERYCE

Mimo zniesienia prohibicji w Stanach Zjednoczonych, przemysł napojów alkoholowych i tajne gorzelnictwo kwitną tam nadal, ponieważ wyroby dostarczane przez buttlgerów są znacznie tańsze od sprzedawanych legalnie.

Według danych oficjalnych, w okresie od 1 lipca do 30 listopada ub. r. wykryto w Stanach 5876 tajnych gorzeln, których urządzenia oceniono na 2.390.000 dolarów. W tym samym czasie straż celna zatrzymała 1 samolot, 122 samochody i 20 statków naładowanych spirytusem i napojami alkoholowymi.

K O M U N I K A T

Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej

Spółdzielnia z Ogr. Odpow.

Stosownie do postanowienia § 22 Statutu, Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej zwołuje niniejszem Walne Zgromadzenie delegatów na dzień 12 maja 1935 r. o godz. 10 rano w Warszawie — Rymarska Nr. 3 (Gmach Min. Skarbu) z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium,
- 2) Uchwalenie regulaminu obrad Walnego Zgromadzenia,
- 3) Zatwierdzenie protokołu Walnego Zgromadzenia z ub. r.,
- 4) Odczytanie sprawozdania Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych,
- 5) Sprawozdanie Zarządu K. W. P.,
- 6) Sprawozdanie Rady Nadzorczej,
- 7) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu K. W. P. za rok 1934 i rozdział zysków,
- 8) Wybór członków i zastępców Rady Nadzorczej,
- 9) Wybór członka i zastępców Zarządu,
- 10) Uchwalenie budżetu na rok 1935,
- 11) Sprawa obligacyj Pożyczki Narodowej,
- 12) Uchwalenie granicy najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi przez K. W. P.,
- 13) Zmiana statutu,
- 14) Wolne wnioski.

Równocześnie Zarząd podaje do wiadomości pkt. 23 statutu K. W. P., który brzmi:
„Uzupełnienia porządku obrad Walnego Zgromadzenia żądać mogą: Rada Nadzorcza, 1/10 część członków lub Związek Rewizyjny, do którego Spółdzielnia należy, wzgl. Rada Spółdzielcza, o ile Spółdzielnia do takiego związku nie należy, przyczem odpowiedni wniosek winien być złożony Zarządowi Spółdzielni przynajmniej na 3 tygodnie przed terminem Walnego Zgromadzenia“.

W związku z powyższem Zarząd prosi o dokonanie wyboru delegatów w terminach i w sposób ustalony regulaminem wyborów.

ZARZĄD

K O M U N I K A T

ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”

Stosownie do postanowienia § 17 Statutu, Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” zwołuje niniejszem zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów na dzień 10-go marca 1935 r. o godz. 10-ej rano w lokalu Komendy Straży Granicznej w Warszawie, ul. Leszno Nr. 5.

PORZĄDEK DZIENNY WALNEGO ZGROMADZENIA DELEGATÓW :

- 1) Zagajenie zebrania przez Prezesa Rady Nadzorczej,
- 2) Wybór przewodniczącego,
- 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia,
- 4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
- 5) Absolutorjum dla Zarządu,
- 6) Wybór nowych członków i zastępców Komisji Rewizyjnej, oraz 1 członka i 1 zastępcy do Rady Nadzorczej i 1 członka Zarządu (sekretarza) i 1 zastępcy członka Zarządu,
- 7) Preliminarz budżetowy na rok 1935,
- 8) Zmiana poszczególnych paragrafów Statutu,
- 9) Wolne wnioski.

Z A R Z Ą D.

Warszawa, dnia 19 stycznia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.